Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 4 września 1903. Nr 91.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona. Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 9 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Odezwa do Czytelników „Nowin“.

Po 50-milionowej stracie przez tegoroczną klęskę powodzi, jest obowiązkiem każdego Czytelnika „Nowin“ zaopatrywać swe potrzeby tylko u firm krajowych, ogłaszanych w „Nowinach“ i popierać je przez zakupy, aby tem handel i przemysł dźwignąć z obecnego zastoju.

Przy zakupnie upraszam o powołanie się na ogłoszenia w „Nowinach“. — Ogłoszeń zagranicznych nie przyjmuję, tylko firm swojskich

Stan. Cyrankiewicz.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Bronisławy — Jutro w piątek Rozalii. — Pojutrze w sobotę Wawrzyńca.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Bolesław Śmiały“ dramat w 3 aktach Stan Wyspiańskiego. — W teatrze letnim w parku krakowskim: „Dyabeł w zalotach“ melodramat ze śpiewami i tańcami w 7 odsłonach J. N. Kamińskiego.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 2 i 3 września.

	2 50 połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	752 6	752 2	751·6
Temperatura w stopniach Cels.	19 4	14 6	12·4
Wilgotność względna w odsetkach	57	75	79
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SE 2	E 2	ESE 3
Zachmurzenie 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	0	0	0
Opad w 24 godz.	—	—	—

Macedonia w płomieniach.

Pożar Adryanopola.

Zofia, 2 września. **Stolica Macedonii od poniedziałku wieczór stoi w płomieniach. W nocy oddziały powstańcze napadły na miasto, stoczyły bitwę z garnizonem tureckim i podpaliły miasto z czterech stron.**

Ateny, 2 września. Okręty, przybywające z wód tureckich, potwierdzają wiadomość o pożarze Adryanopola i o walkach, toczących się w mieście. Do tej chwili nie wierzono w prawdziwość tych wiadomości.

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

Małe, okrągłe okienka, przepuszczające niewiele światła, a jeszcze mniej powietrza, nie wystarczają na zwyczężenie zaduchu w izbach, nawet wtedy, gdy są wszystkie otwarte, t. j. w czasie pogody. Cóż dopiero za okropne powietrze panuje w izbach międzypokładu, gdy z powodu bałwanów okienka i drzwi są szczelnie pozamykane. Powietrze tam wtedy takie, że ledwo oddychać można. Okręt tańczy po rozhukanych falach; chyli się z boku na bok i faluje od przodu ku tyłowi, lub odwrotnie i trzeszczy! Niemcy, znajdujący się w izbach, klną od dyabłów i piorunów, Węgrzy trzymają prym przed Niemcami nawet i w klęciu, gdyż klną na wszystko. co najświętsze. Szczęściem nasi włościanie nie rozumieją tych klątw i lamentują głośno, lub modlą się po cichu, aż wreszcie jakiś wychodźca Polak klęka i trzymając się łóżka oburącz, rozpoczyna litanię loretańską. Inni odpowiadają chórem i oto Niemiaszki i Madziary przestają kląć. i chociaż burza ryczy i szaleje na zewnątrz okrętu, wewnątrz w izbach spokój przerywany słowami modlitwy i w duszach ludzi też cisza i ufność.

Burza morska nauczy modlitwy nawet zupełnych niedowiarków.

Lekarz okrętowy jest tylko dla pierwszo i drugo klasowców, chociaż ma i powinien zajmować się wszystkimi zarówno.

Pasażer III. klasy leży chory; jest tak osłabiony skutkami morskiej choroby, że upadł na pokład, idąc do lekarza, lecz ten przechodzi mimo, jakby go wcale nie widział, lub jakby tam zwój lin, a nie człowiek, leżał, a gdy zwrócą jego uwagę na chorego, popchnie go nogą i już po konsultacyi.

Dodać należy, że i wikt, powyżej (w I. ustępie) wyszczególniony, jest niesmaczny do tego stopnia, że nasi, zupełnie nic a nic nie wybredni chłopi jeść go nie mogą.

Biedny ten wychodźca galicyjski! Ucieka biedaczysko przed nędzą w nadziei polepszenia bytu, albo znalezienia większego zarobku, którym mógłby dopomódz swej rodzinie, lecz zanim dotrze do miejsca, do którego dąży, wyzyskują go współplemieńcy Hakatystów i wyciskają jak cytrynę, a w zamian za jego krwawicę, obchodzą się z nim, jak ze znarowionem bydlęciem; łają, klną i poszturkują cierpliwego Galicyanina.

IV.

Jeden z wielu.

(Drastyczny przykład).

Z końcem maja b. r. wybrał się w drogę do Kanady przez Hamburg za pośrednictwem M. Morawetza, pewien włościanin z Iwanówki pod Trembowlą, nazwiskiem Petro (Piotr) Wiwczar ze żoną i czworgiem jej dzieci z pierwszego małżeństwa.

Żona wraz z dziećmi znajduje się już oddawna w Yorktown, w Kanadzie, a mąż bawi od początku sierpnia w schronisku Brata Alberta!

Jak to się stało, że wyjechali razem i razem przybyli do Hamburga, a teraz są rozdzieleni setkami mil, nie mając nawet możności porozumienia i pocieszenia się listownie, ponieważ nie wiedzą o sobie, gdzie się podzieli.

Za odpowiedź i wytłómaczenie tego monstrualnego faktu niech posłużą z trudem od samego Wiwczara wydobyte szczegóły.

Jestto nieduży chłopina, przerażony rozłąką ze żoną i tak zrozpaczony, że chwilami robi wrażenie obłąkanego, gdy „zasumowawszy“ zajmuje się machinalnie jakąś robotą, nie mającą celu.

Rzucony przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności i przez brak sumienia agenta pomiędzy nieznanych ludzi, stał się nieufnym i podejrzliwym, i niechętnie odpowiada na pytania, odnoszące się do tej, dla niego przykrej sprawy.

Z jego odpowiedzi można było ułożyć taki obrazek nędzy wychodźcy, zdanego na łaskę i niełaskę niesumiennego agenta.

Z namowy jednego człowieka (nazwiska podać nie chce, czy nie umie) wybrało się kilka rodzin z Iwanówki do Kanady. Widząc, że inni się zdecydowali jechać, postanowił i on szukać lepszej doli za morzem. Sprzedał cały swój majątek składający się z kilku morgów gruntu, paru zagonów ogrodu i chałupy. Była to właściwie własność żony, to też sprzedali oboje, nie on sam. Musieli sprzedać tanio i ostatecznie zebrali około 800 reńskich i z tym zasobem gotówki pojechali przed Zielonymi Świętami grecko-katolickiemi, może na tydzień lub więcej, do Hamburga, będąc już w posiadaniu zadatkowych „szyfkart“ Morawetza.

Dopóki jechali swoim krajem (Wiwczar nazywa go „cesarskim“), to było jeszcze pół biedy, a na pruskiej stronie zaczęła się cała bieda. Krzyczano, łajano, poszturkiwano! Za co? on nie wie, ponieważ nie rozumiał z tego ani słowa. C. d. n.

Wycieczka narodowa do Budapesztu

w oświetleniu pana Edwarda Webersfelda.

(Dokończenie).

Internowanie Żydów. — Przyjęcie w Budapeszcie. — Pod pomnikiem Petöfiego. — Na grobie Kossutha. — Płomienna mowa Kossutha, syna. — Sprostowanie „Słowa Polskiego“ i „Kuryera Lwowskiego“.

Gdy pociąg wjechał na dworzec budapeszteński (opowiadał dalej p. Webersfeld) konduktorowie pozamykali drzwi u ostatnich wagonów, gdzie siedzieli Żydzi, przy oknach wagonów stanęli żandarmi, poczem wagony odczepiono i wśród straszliwego wrzasku pasażerów wypchnięto za peron, gdzie dopiero podróżni wysiedli.... W ten sposób uniknęliśmy — sam to przyznaję — grubej kompromitacyi.

Tymczasem na dworcu i przed nim, na placu Barosa, działy się niesłychane rzeczy. Morze głów, co najmniej 30.000. Na czele wiceburmistrz Cseny w mundurze, poseł do parlamentu dr Kovacs, deputacya honwedów z 1848 roku, młodzież ze sztandarami, Towarzystwo imienia Ludwika Kossutha z baronową Lehovari na czele, kilkanaście muzyk. Na stopniach z dworca kolejowego wiodących stanął wiceburmistrz Cseny i mniej więcej tak przemówił:

„Wiem, że nie ma między wami wielkich ludzi, ani politycznych figurantów, że każdy z was samego siebie tylko reprezentuje — ale wy, jako Polacy, reprezentujecie zarazem ideę wolności i dlatego witamy was jak braci, jak towarzyszy niedoli!“

W odpowiedzi na to przywtórzyłem i ja, że nikogo nie reprezentujemy, a przyjechaliśmy tylko. aby poznać Peszt i zbliżyć się do Węgrów.

Następnie przemawiały deputacye młodzieży i baronowa Lehovari. Zagrały orkiestry i kilkudziesięciotysięczny tłum węgierski począł śpiewać po węgiersku: „Boże, coś Polskę“!

Trudno opowiedzieć, wśród jakich owacyj dostaliśmy się na wyspę Małgorzaty, gdzie odbył się festyn na rzecz galicyjskich i węgierskich powodzian. Wstęp kosztował koronę, a za same wstępy uzbierano 11.000 koron.

W dalszym ciągu zwiedziliśmy pomnik Petöfiego, gdzie wygłosiłem mowę do młodzieży. Byliśmy na cmentarzu, na grobie Woronieckiego, a potem udaliśmy się na grób Kossutha, gdzie czekał na nas syn jego, Franciszek Kossuth, z tłumami publiczności. Tu wygłosił tak radykalną przemowę, że trudno nawet jej treść powtórzyć. Rzekł on mniej więcej, co następuje:

„Zawisła nad nami chmura, brzemienna piorunami, a może i krwią. Na sztandarze węgierskim błyszczą trzy kolory. Z tych ten trzeci, zielony, kolor nadziei, powinien być i waszym. Ale kolor czerwony nie jest dość czerwony. Dopiero gdy krwią nasiąknie i ocieknie, wtedy prawda zwycięży nad przewrotnością. Oto nadchodzi chwila, gdy turul (sokół) węgierski z polskim orłem rzucą się na dwugłową hydrę i ją poszarpią“.

Następnie baronowa Lehovari ofiarowała mi bukiet z kwiatów zerwanych na grobie Kossutha. Odpowiedziałem, że żadne ludzkie ręce nie są godne trzymać tak świętej pamiątki i bukiet napowrót na grobie Kossutha złożyłem.

Na trzeci dzień podczas bankietu zaszła scena, która nam, Polakom, nie była przyjemną. Przyszły wtedy ze Lwowa numera „Słowa Polskiego“ i „Kuryera Lwowskiego“, gdzie były pierwsze ataki i kalumnie, rzucone na nas, jako na uczestników wycieczki budapeszteńskiej. P. Csenyi podczas bankietu, trzymając oba te pisma w ręce, rzekł:

„Na naszych braci i drogich gości, którzy w gościnę do nas przybyli i serca braterskie przywieźli, własni ich rodacy rzucają się w niegodziwy sposób. W odpowiedzi na to nie mogę gościom naszym dać innej odpowiedzi, jak taką“....

I po tych słowach, zmiął oba pisma i rzucił na ziemię. W tej chwili młodzież akademicka rzuciła się na nie, potargała w strzępy i podeptała nogami....

Podczas odjazdu, na dworcu, nie mniej owacyjnie nas żegnano.

To jest szczera i niezbita prawda o naszej wycieczce do Budapesztu.

*

Tyle p. Edward Webersfeld.

Ale przedstawione przez niego fakta, raczej potęgują niż osłabiają twierdzenie, że powyższa wycieczka była **grubą kompromitacyą dla naszego społeczeństwa.** Tak owacyjnie nie przyjmowaliby Węgrzy zwykłych i to bardzo zwykłych turystów.... Chcieli oni, co jest łatwo zrozumiałem, nadać tym odwiedzinom cha-



Skok z wodospadu Niagary.
(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

rakter wybitnie polityczny, nie wiedząc, nie spodziewając się, kto to społeczeństwo będzie reprezentował. P. Webersfeld, dalej adwokat, notaryusz i radca skarbowy — oto bez mała cała inteligencya po'ska, jaka była w Budapeszcie reprezentowaną. To też w ocenie owej wycieczki, stoimy zupełnie na stanowisku „Słowa“ i „Kuryera“.

Podrożenie mięsa w Krakowie.

(Ankieta Redakcyi „Nowin“).

Nim podamy dalsze głosy w tej sprawie, zwrócimy się na chwilę do pobocznej kwestyi z cenami mięsa związanej, mianowicie do pytania, czy wskutek podrożenia mięsa nie należy się spodziewać i podrożenia wyrobów masarskich.

P. Wincenty Satalecki, największy producent wędlin w Krakowie, oświadczył, że jest to wprost wykluczonem, aby i masarskie wyroby podrożały, ponieważ do nich **używa się** przeważnie wieprzowiny, a cena jej na żywej wadze nie poszła do góry. Woły brane są tylko do wyrobu żelatyny, a na ten cel zdatne są nie tuczne, tylko mniej wartościowe, chude woły. Natomiast potwierdził pan Satalecki, że między rzeźnikami panuje zacięta i bezwzględna konkurencya, wykluczająca wszelkie kartele, na wyzysk konsumenta obliczone.

P. Teofil Armółowicz, nietylko nie przewidnje podrożenia wędlin, ale nawet skonstatował, że w ostatnim czasie nastąpiło nieznaczne obniżenie ich cen. Podał nam atoli fakt, dający dużo do myślenia. I tak przed dwoma laty cenā bitej wagi wieprza wynosiła przeciętnie 50—55 ct. za kilo i w tymże czasie kilo słoniny kosztowało 75—80 cent. Obecnie, gdy to samo kilo wieprza bitej wagi kosztuje 60 ct., słonina spadła w cenie od 65—70 ct. za kilo. Ale powodu, czemu słonina potaniała, gdy cena nierogacizny równocześnie się podniosła, p. Armółowicz racyonalnie wytłómaczyć nie umiał, zwalając tylko winę tego zjawiska na spadek cen węgierskiej słoniny i na konkurencyę miejscową.

Samo podrożenie wieprzowego mięsa tłómaczy tem, że zeszłego roku rząd kazał z powodu zarazy wybić parę tysięcy sztuk młodej nierogacizny, a więc takiej, któraby właśnie teraz na rzeź była zdatną.

P. Karol Koniński, weterynarz miejski, oświadczył, że jakkolwiek nie badał bliżej kwestyi podrożenia mięsa, to jednak nie jest mu wiadomem o tak wielkiem zapotrzebowaniu bydła do Prus, aby aż krajowe ceny na tem cierpiały.

— Podrożenie mięsa — rzekł p. Koniński — uważam za manewr ze strony rzeźników, który faktycznemi stosunkami nie da się usprawiedliwić. To też na wywody pana Będzikiewicza, nawiasem mówiąc, zręczne bardzo i na pozór racyonalne, nie mogę się zgodzić. Ja, aby zapobiedz tego rodzaju wypadkom na przyszłość, znam tylko jeden środek: **wyrąb mięsa w miejskim zarządzie**. Ja też pierwszy tę myśl w magistracie poruszyłem i cieszy mnie, że się ona przyjmuje. Twierdzi pan Będzikiewicz, że magistrat wtedy sam przyjdzie do przekonania, iż ceny mięsa stosują się obecnie do cen żywego towaru. Ja jestem innego zdania. Magistrat, gdyby nawet również na drobny zysk rachował, będzie mógł nieco taniej mięso sprzedawać od prywatnych przedsiębiorców. Obawa, że to interes ryzykowny, że mięso to nie węgiel i niesprzedane ulega zepsuciu, jest bezpodstawną. Mięso jest poszukiwanym artykułem żywności, że tańsze a również dobre, zawsze zbyt znajdzie.

A gdyby nawet sprawdziło się, co pan Będzikiewicz zapowiada, że doświadczenie i rachuba doprowadzi nas do tych samych co obecnie cen, to magistrat **ma** środki po temu, aby szukać innych dróg i sposobów, prowadzących do potanienia mięsa. I tak należałoby się oglądnąć za węgierskimi bawołami, których transport do Galicyi byłby tak bliski i łatwy.

Poruszcie też panowie w waszym dzienniku myśl wyrąbu **mięsa końskiego**. To jest znakomity i w całej Europie wypróbowany środek do zdeprecyonowania cen mięsa wołowego. Mianowicie uboższe warstwy szybko się do tego mięsa przyzwyczajają, które posiada wielką siłę pożywną, a jest od wołowego o połowę tańsze.

W Krakowie podawał się już o koncesyę na wyrąb mięsa końskiego niejaki Schliebner, ale pomimo najprzychylniejszej z mej strony o tym projekcie opinii, magistrat prośbę jego odrzucił. On rekurował do Namiestnictwa, które tylko połowicznie jego rekurs załatwiło, zezwalając mu na wyrąb mięsa końskiego, ale tylko do eksportu. W ten sposób miasto nic na tem nie zyskało.

— Na mieście utrzymuje się zdanie, że niektórzy rzeźnicy dla tego cen nie podnieśli, ponieważ sprzedają mięso krowie, zamiast wołowego. Czy to możliwe?

— Wykluczam coś podobnego. A potem musisz pan wiedzieć, że mięso ze zdrowej i dobrze odżywionej krowy jest tak samo wydatne i smaczne, jak z najlepszego wołu.

— Czy jatki, jakie gmina projektuje, byłyby skoncentrowane na jednem miejscu lub składałyby się z kilku sklepów rozrzuconych po różnych punktach miasta?

— Ze względu na jatki same lepiejby było, aby się znajdowały razem, bo jest łatwiejsza nad nimi kontrola. Głównym warunkiem powodzenia takich jatek byłoby to, aby kierowali niemi ludzie sumienni i fachowi.

— A czy nie da się mięso wołowe i u nas zastąpić króliczem, jak n. p. w Holandyi?

— Nawet bardzo dobrze da się zastąpić, ale potrzebne są do tego wielkie królikarnie, których my w Galicyi nie mamy. Mięso z królików jest bardzo smaczne i pożywne, a dla wielkiej płodności tych zwierząt i bardzo tanie przy racyonalnym ich chowie. Ludność nasza sporadycznie żywi się już króliczem mięsem.

Kółka rolnicze a klęska powodzi.

Deputacya centr. Komitetu ratunkowego Tow. Kółek rolniczych, złożona z pp.: A. Zaremby Cieleckiego, dra Br. Dulęby i dra Z. Gargasa, dnia 30-go sierpnia b. r. przedstawiła reprezentantom władz postulaty, mające na celu szybką, planową akcyę ratunkową dla ludności włościańskiej, dotkniętej ostatniemi klęskami elementarnemi.

Namiestnik hr. Potocki życzliwie przyjął deputacyę i oznajmił, że poprze petycyę, wystosowaną do ministerstwa kolejowego o zniżki taryfowe dla wysyłki uzyskanych datków w naturze (zboża i ziemniaków). Na przedłożone zaś sobie podanie o wstrzymanie egzekucyi podatkowej wraz z opustem odsetek zwłoki, o opust podatku gruntowego, tudzież uznanie innych podatków bezpośrednich za nieściągalne, oznajmił, że zarządzi wszelkie możliwe ulgi dla ludności. Nadto oświadczył, iż wyda okólnik do politycznych władz powiatowych, polecając im skuteczne poparcie komitetów ratunkowych Tow. Kółek rolniczych.

Następnie deputacya udała się do marszałka krajowego, który obiecał poparcie ze strony Wydziału krajowego; dalej ks. arcybiskup Bilczewski i ks. metropolita Szeptycki przyrzekli kurendą polecić duchowieństwu, aby przyłączało się do akcyi Kółek. Wreszcie zastępca eksc. Korytowskiego dr Zubrzycki udzielił wskazówek co do wnoszenia podań o opusty podatkowe.

Na stancyę...

Nadeszła chwila, gdy pozamiejscowi rodzice i opiekunowie oddają swe dzieci lub wychowanków „na stancyę...“

Jest to temat, o którym możnaby całe rozprawy pisać. Nam szczupłość miejsca zaledwie na parę uwag pozwala.

Ta „stancya“ rozstrzyga nieraz o całem bycie dziecka, o jego przyszłości. Złe umieszczenie staje się nieledwie przekleństwem, które dla dziecka najgorsze, najzgubniejsze pociąga skutki.

Wytworzył się w Krakowie cały kontyngent ludzi żyjących z trzymania studentów na stancyi. Ludzie ci, sami nieraz bez żadnych środków utrzymania, chcą żyć — i to wygodnie — kosztem powierzonych jej pieczy dzieci. Znamy przykłady, gdzie rodzina z 8 osób złożona, przyjmuje na stancyę trzech lub czterech studentów i z tych pieniędzy, jakie rodzice tych studentów płacą, żyją wszyscy — razem dwanaście osób. Jakiem jest takie życie, jakim jest wikt, jaka krzywda dzieje się chłopcom w stosunku do płaconej za nich kwoty, o tem chyba pisać nie potrzeba.

Są z drugiej strony i takie rodziny, które przyjmując do siebie studentów, nie szpekulują na to, aby ciągnąć z nich zyski, lecz pragną wypełnić nimi bądź swoje za wielkie mieszkanie, bądź też — jeśli, dajmy na to, rodzina składa się z dwóch osób tylko — pragną dobraniem studentów uczynić sobie (a także i studentom) życie wygodniejszem i tańszem. Rozumie się, że są w Krakowie pensyonaty, gdzie kilkunastu i więcej znajduje się uczni. Rzecz naturalna, że te muszą się opierać na zyskach, jakie się z uczni dadzą osiągnąć, ale dzieje się to w obec wielkiej liczby wychowanków bez uszczerbku dla każdego z nich.

Cena za ucznia jest rozmaitą. Płaci się za niektórych i po 50 zł. miesięcznie, ale znamy pokątne konwikta, gdzie uczeń za 10 zł. otrzymuje mieszkanie z wiktem, z praniem i nawet z pomocą naukową.

Ale nie tylko materyalna, lecz i moralna strona wychowania jest tu poważnie na szwank narażoną. Student oddany za 10 lub 15 reńskich na stancyę, nieraz w jednym pokoju z rodziną całą mieścić się musi i być świadkiem niekoniecznie budujących scen rodzinnych. Policya zna wypadki i takie, gdzie trzymający stancyę starali się o uprzyjemnienie na niej pobytu swym wychowankom w sposób wprost zakazany, aby tylko jednych studentów u siebie utrzymać, a innych przyciągnąć.

Rodzice zatem, oddający swe dzieci obcym w opiekę, powinni dobrze zbadać, gdzie i komu je powierzają.

Z KRAJU.

Stary Sącz. Nowe seminaryum nauczycielskie. Ministerstwo zezwoliło na otwarcie seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu, a w szczególności na otwarcie pierwszego kursu i klasy przygotowawczej.

Nauka rozpocznie się z dniem 1 października br. a zakład będzie miał na razie charakter tylko prowizoryczny ze względu, że w braku prawidłowej reprezentacyi gminy, której sprawami zawiaduje obecnie zarząd tymczasowy, gmina w Starym Sączu nie może w formie prawnej zabezpieczyć świadczeń, niezbędnych do założenia stałego seminaryum nauczycielskiego.

Z Tarnowa. Stacya telefoniczna w Tarnowie zostanie otwartą 8 września. Urządzenie publicznej mownicy telefonicznej nastąpi później.

Z Jordanowa. Mieliśmy tu proces senzacyjny, że i wielkie miasto by się go nie powstydziło. Sprawa toczyła się o listy anonimowe i oszczerstwo, a że w charakterze świadków występowali tutejsi urzędnicy sędziowscy, więc wadowicki sąd obw. wydelegował do rozstrzygnięcia sprawy sędziego z Makowa, p. dra Tenczyna. Historya owego sporu przedstawia się następująco: Przed kilku miesiącami otrzymał naczelnik tutejszego urzędu poczt. p. Walewski, list anonimowy, w którym rzucono oszczerstwo na jego rodzinę. Pan W. oburzony treścią listu, poprosił do siebie obu wymienionych w anonimie panów, sędziego A. i lekarza dra S., w celu naradzenia się nad dalszą akcyą. Dr S. i sędzia A. chcieli wymierzyć sobie odrazu doraźną sprawiedliwość na p. D., którego posądzali o autorstwo listu, pan W. jednak powstrzymał ich od tego kroku i wymógł na nich, iż sprawę całą oddadzą sądowi honorowemu. W skład sądu tego weszli pp. Dolais notaryusz, Paszkowski kand. not., Agath adj. sąd. ze strony p. W., pan D. zaś wybrał

Związek rudowłosych.

Opowieść doktora.

8

Jeśliby pan chciał starać się o to, wartoby, aby pan zgłosił się w poniedziałek, panie Wilson. Tylko, może nie opłaci się fatyga dla jakichś kilkuset funtów.

— Otóż moi panowie, widzicie zapewne, że kolor włosów moich ma wymagany ognisty ton i zdawało mi się, że jeśli kto, to ja mogę słusznie ubiegać się o wakans w Związku rudowłosych.

Ponieważ Wincenty Spaulding zdawał się dobrze poinformowanym, kazałem mu oznaczonego dnia zamknąć sklep i wziąłem go ze sobą, poczem udaliśmy się pod wskazany w ogłoszeniu adres.

Nigdy jeszcze, panie Holmes, nie widziałem nic podobnego i z pewnością nie zobaczę. Od północy i południa, ze wschodu i zachodu, ściągali do City ludzie z rudymi włosami. Cała ulica była ich pełna, nie miałem wyobrażenia, że jest tylu rudych na świecie. Znajdowały się tam głowy wszystkich kolorów: słomiane, cytrynowe, pomarańczowe, ceglaste, brunatne, ale Spaulding zapewniał mnie, że bardzo niewielu miało włosy tak ognisto-czerwone jak moje. Ujrzawszy taki tłum, oczekujący swej kolei, już miałem się cofnąć, Spaulding jednak nie chciał słyszeć o tem i nie wiem już jakim cudownym sposobem, popychając, potrącając, zrobił mi miejsce i poprowadził na schody, wiodące do kantoru. Na schodach znaleźliśmy dwa prądy, jedni wchodzili na górę pełni nadziei, drudzy wracali odrzuceni. Trzymając się poręczy i zręcznie manewrując, znaleźliśmy się wkrótce w samym biurze.

— Pańskie zdarzenie jest nadzwyczaj zajmujące — zauważył Holmes, gdy jego klient odświeżał sobie pamięć przez zażycie tabaki. — Proszę, mów pan dalej.

W biurze tem, prócz stołu i kilku drewnianych krzeseł, nic więcej nie było. Za stołem siedział niewielkiego wzrostu urzędnik, który miał włosy bodaj czy nie czerwieńsze od moich. Każdemu z kandydatów odmawiał w kilku słowach, tłómacząc, że dla tej lub owej niedokładności w kolorze ich głowy, przyjąć ich nie może. Widocznie nie tak łatwo było wakans ten obsadzić. Skoro jednak nas zobaczył, okazał się o wiele względniejszym i zamknął drzwi, gdyśmy weszli, jakby pragnął na osobności porozmawiać z nami.

— Oto jest — rzekł mój pomocnik — pan Juber Wilson, który chętnie przyjąłby na siebie obowiązki w Związku Rudogłowych, jeśli wakans jeszcze nie obsadzony.

— A jakie pan masz do tego znakomite warunki — odparł z podziwem urzędnika. — Nie pamiętam już dawno tak pięknych kwalifikacyi.

Przystąpił do mnie na dwa kroki i tak uważnie przypatrywał się moim włosom, aż mnie to żenowało. Nagle porwał mię za rękę i zaczął serdecznie winszować.

— Byłoby niesprawiedliwością, gdybym się wahał — rzekł. — Pozwolisz pan jednak, że zanim powiem ostatnie słowo, zbadam przedmiot z całą ostrożnością. — To mówiąc, chwycił mnie ręką za włosy i ciągnął z całej siły, aż mi łzy w oczach stanęły.

— Powilgotniały panu oczy — zauważył, uwalniając mnie. — Wszystko jest zatem w porządku. Musimy być jednak ostrożni, bo dwa razy już oszukano mnie za pomocą peruki, a raz przez farbowanie włosów. Mógłbym panu opowiedzieć na ten temat historye, któreby pana przejęły wzgardą dla natury ludzkiej.

Przystąpił do okna i jaknajdonioślejszym głosem oznajmił zgromadzonym na ulicy, że wakans już obsadzony.

Dał się słyszeć szmer niezadowolenia i rozczarowania i wkrótce rozproszył się tłum rudowłosych tak, że pozostały tylko dwie czerwone głowy, urzędnika i moja.

— Nazywam się Duncan Ross — rzekł on — i jestem sam jednym z tych, którzy korzystają z zapisu naszego wspaniałomyślnego dobrodzieja. Czy pan jesteś żonaty, panie Wilson? Czy masz dzieci?

Na moją przeczącą odpowiedź twarz jego przedłużyła się.

— Doprawdy? — rzekł poważnie — to rzecz niemałej wagi! Fundusz ten został ustanowiony tak dla utrzymania członków, jak i dla rozmnażania rudych głów. To prawdziwie wielka szkoda, że pan nie jest żonaty.

— Otóż, panie Holmes, słowa te zasmuciły mnie bardzo, bo myślałem, że wakans ominie mnie tym razem. Jednakże po chwili namysłu pan Duncan Ross oświadczył, że przyjmuje mnie na wakujące miejsce, ze względu bowiem na piękny kolor włosów należą mi się pewne ustępstwa.

— Kiedy możesz pan objąć nowe obowiązki? — zapytał.

— W tem też jest trudność — odrzekłem — że ja mam własny *buisiness*.

— O! niech pan nie troszczy się o to, panie Wilson! — wtrącił Wincenty Spaulding. — Ja mogę pana zastąpić w interesie.

— Jakież są godziny pracy? — spytałem.

— Od dziesiątej do drugiej.

Ponieważ w interesie lombardowym największy ruch jest przed wieczorem, zwłaszcza we czwartki i piątki, które są dniami wypłaty, więc dogadzało mi to bardzo, że mogłem trochę zarobić rankami. Wiedziałem przytem, że pomocnik mój jest zdolny i potrafi mię zastąpić. C. d. n.

sobie sędziów w osobie miejscowego proboszcza i adw. dra Kutrzeby. Po dokładnem rozpatrzeniu sprawy doszli wszyscy członkowie sądu honorowego do przekonania, że autorem listu nie mógł być nikt inny prócz p. D.

W krótkim czasie po tej aferze przeniesiono z Jordanowa pana W., pan D. zaś pod naciskiem opinii zmuszony został do wniesienia podania o przeniesienie. Żądza zemsty jednak sprowadziła go znów do Jordanowa na czas krótki. Długo myślał p. D., w jaki sposób by się rehabilitować, aż wreszcie postanowił zaskarżyć swego dawnego szefa o oszczerstwo, popełnione przez rozsiewanie wieści, jakoby skarżący pisywał anonimy. Pan D. pukał do różnych biur adwokackich, między innemi nawiedził i kancelaryę prof. dra Rosenblatta, ale dopiero po długiem szukaniu znalazł obrońcę w osobie adw. dra Markiewicza. I mieliśmy rozprawę, rozprawę, podczas której przesunęła się przed kratkami sądowemi cała inteligencya miejscowa. Wszyscy, od proboszcza począwszy, przesłuchiwani byli w charakterze świadków i stwierdzono zgodnie, że obwiniony p. W. jest człowiekiem nieposzlakowanym. Delegowany sędzia dr Tenczyn wydał wyrok uwalniający p. W. od zarzutów. Czy oskarżyciel wniesie odwołanie — nie wiem, to jednak mam przekonanie, a ze mną dzieli je cała tutejsza inteligencya, że p. D. lepiej by zrobił, gdyby o sprawie tej nikomu i nigdy więcej nie wspominał i własnych brudów przed forum publicznem nie prał.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 3 września.

Z teatru. Dyrekcya przeznaczyła w najbliższym czasie następujące sztuki: „Mirtowy wianek", sztuka w 4 aktach J. Żuławskiego; „Publiczna tajemnica", komedya w 3 aktach P. Wolffa; „Noc lipcowa", dramat w 3 akt. Gorczyńskiego; „Ludka", kom. w 4 akt. P. Wolffa; „Cud św. Antoniego", dramat w 2 aktach Maeterlinka, przekład Z. Wójcickiej; „Pocałunek", komedya w 1 akcie Banville'a, przekład A. Langego; „Gabryel Borkman", dramat w 4 akt. H. Ibsena.

Jubileusz artysty. Dzisiaj w 25-letnią rocznicę pracy scenicznej p. Michała Olszańskiego, odegranem zostanie w teatrze letnim w parku krakowskim czarodziejsko-fantastyczny melodramat ze śpiewami i tańcami p. t. Dyabeł w zalotach". P. Olszański w ciągu ćwierćwiekowej pracy scenicznej na deskach różnych teatrów złożył niejednokrotnie dowody swego talentu. Był w teatrach ruskich, był we Lwowie pod dyrekcyą Pawlikowskiego, zyskując sobie zawsze i wszędzie uznanie za niezmordowaną pracę, zamiłowanie do sztuki i grę prawdziwie szlachetną i artystyczną. Mamy nadzieję, że publiczność krakowska, która tyle razy miała sposobność podziwiać talent p. Olszańskiego, nie zaniedba nadarzającej się sposobności, by sympatycznemu artyście wyrazić uznanie za jego pracę i że dzisiejsze przedstawienie wypełni widownię letniego teatru po brzegi.

Marszałek hr. Badeni przybył do Krakowa i zabawi tu do piątku.

Poświęcenie rozszerzonego lokalu firmy dr Nieć, Franiczewic i Pawicz odbyło się wczoraj przy udziale licznych gości. Aktu poświ. dokonał O. Anioł. Firma, która dotychczas prowadziła handel win wyspiańskich, urządziła skład towarów egzotycznych, wyrobów tureckich, perskich, chińskich i bośniackich.

Związek urzędników pocztowych. Na walnem zgromadzeniu „Grupy miejscowej związku urzędników pocztowych" w Krakowie, w dniu 8 sierpnia br. wybrano do wydziału pp. A. Komana, A. Heinricha, F. Halucha, N. Pichę, S. Kulczyckiego, F. Kurka, J. Witeszczaka, F. Wachala i S. Gürschinga, zaś wydział na posiedzeniu dnia 22 sierpnia b. r. ukonstytuował się wybierając: przewodniczącym p. A. Komana, zastępcą p. S. Kulczyckiego, skarbnikiem p. F. Halucha, zastępcą p. F. Wachala.

Fałszerstwo podpisu. Onegdaj redakcya padła ofiarą nieuczciwej machinacyi. Złożono redakcyi list podpisany przez p. F. Kuczyńskiego, starszego cechu blacharzy, z prośbą o wydrukowanie. List ten jako „list otwarty" wystosowany był do p. Piotra Kosobuckiego, prezesa Koła mieszczańskiego, zawierał wiele zarzutów i wykazywał szereg rzekomych nieprawidłowości w gospodarce stowarzyszenia mieszczan naszych. Wobec podpisu p. Kuczyńskiego nie wahaliśmy się list ów wydrukować; o ile by słuszne zawierał zarzuty, dyskusya publiczna była wskazana. Nazajutrz jednak prezes stow. Kosobucki wraz z dwu członkami wydziału wykazali nam, iż twierdzenia w liście zawarte, są zgoła nieuzasadnione — oraz przedłożyli list p. Feliksa K., który opiewa:

Szanowny Panie redaktorze! Pomieszczony list otwarty do pana Piotra Kosobudzkiego w nr. 89 szanownego pisma „Nowin", z dnia 2 września rzekomo ma pochodzić odemnie. Otóż oświadczam panu redaktorowi, że żadnego listu do redakcyi na pana Piotra Kosobuckiego nie pisałem, ani też żadnego listu nie podpisywałem. Jakoteż nie znam rachunków Koła mieszczańskiego i nic mi nie wiadomo, żeby takie zobowiązanie Koło mieszczańskie miało. Jako długoletni członek Koła mieszczańskiego, do którego mam zaszczyt należeć, wiem, że najlepiej się prowadzi i że nie tylko opłaca swoje zobowiązania ale jeszcze opłaca długi z dawnych lat. Z oburzeniem potępiam tych bezwstydnych ludzi, którzy poważyli się w bezwstydny sposób pisać list w moim imieniu i podpisać mię.

F a ł s z e r z y podpisu mojego ścigać będę sądownie. *Feliks Kuczyński.*

I my ze swej strony podejmiemy dalsze kroki, aby sprawcy tej nieuczciwej machinacyi dać należytą nauczkę.

Pan Angelus prosi nas o zaznaczenie, że nie ubiega się wcale o objęcie w zarząd teatru letniego.

P. Jan Goetz, jak nas zapewniają, kupił browar Johnów w Krakowie. Rozwój stały europejskiej sławy browarów p. Gotza powoduje rozrost zakładów fabrycznych.

Pieniądz i miłość. Taki tytuł nadaćby można dziejom pewnej młodej firmy handlowej, która w ostatnich dniach doszła do bankructwa. Dwaj młodzi przemysłowcy zasobni w pilności, ale niezasobni niestety w kapitały, z trochą złożonych oszczędności otwarli własny „interes", ufni, że publika z jednej, ojciec narzeczonej jednego ze wspólników, z drugiej strony dopomogą im do utrzymania się nadal w roli ponętnej dla każdego młodego kupca, w roli „pryncypałów". Jakoż papa panny, zamożny i znany kamienicznik krakowski, pożyczył swemu zięciowi *in spe* półtora tysiąca, po długim zaś namyśle na takąż sumę podpisał mu weksli, w błogiej nadziei, że tak lukratywnie wrzucony w skarbonkę losu pieniądz, niebawem powróci, grubo procentami narosły. Niecierpliwość jednak przezornego papy zawiodło fatum. Młodzi kupcy zwolna dopiero zyskiwali sobie klientelę.... Bolesny ten dla papy fakt, dał asumpt nieodrodnej jego, dotąd w narzeczonym zakochanej córce, do zwrócenia narzeczonemu słowa, zaczem papa w sposób gwałtowny zareklamował zwrot swych „kosztowności". Na to hasło cały legion wierzycieli, jak na komendę, zażądał również zwrotu należności, na co bezwątpienia byłby czekał długo jeszcze cierpliwie i — rzecz jasna — młodzi kupcy zbankrutowali.

Pogorzelisko w Rząsce zwiedził wczoraj delegat p. Adam Federowicz i rozdał zapomogi między najbardziej potrzebujących pomocy mieszkańców.

„Pałac" na Zwierzyńcu, został wczoraj okradziony. Jakiś śmiałek podważył w nocy drzwi i zabrał ze środka złoty zegarek, 80 złr. gotówką, sporo wędlin i parę flaszek wódki.

NOWINKI.	To i owo.

Niestety.
On: Naturalnie, niektórzy potrafią mówić o wszystkiem.
Ona: Tak jest. A inni nie potrafią ale mówią.

Zbyteczne.
— Słyszałeś? Mój stryj umarł.
— A co ci zostawił?
— Nic.
— Po cóż więc zmarł?

Czas mija.
On: Co? Znowu rachunek od krawcowej? Wszak zapłaciłem niedalej jak onegdaj!
Ona: Onegdaj! Jak to czas szybko mija!

Nasze gosposie.
— Żonusiu, a gdzie to ów sławny makaron?
— Pamiętam, kupiłam, ale co prędzej zwróciłam kupcowi, bo wyobraź sobie, wszystek był w środku pusty.

Sejm ma być zwołany na 21 bm.

Na przyjazd cesarza uchwaliła lwowska Rada miejska wyasygnować 10.000 K. na udekorowanie miasta.

Tragedya miłosna. Ze Lwowa telefonują, że czeladnik murarski W. Niedojadłowski, nie mogąc dla licznych przeszkód poślubić swej narzeczonej Czuporowskiej, wystrzałami z rewolweru jej i sobie życie odebrał.

Z Podgórza.

Drugi egzemplarz znanego Schmida, został wyśledzony i przyaresztowany onegdaj przez ajenta ekspozytury policyjnej w Podgórzu, p. Ziffera, w osobie 23-letniego subjekta handlowego, Wolfa Kirscha. Kirsch jest bez zajęcia od dłuższego czasu, mimo to prezentował się „bardzo elegancko", bawiąc się w „kondmana" wszystkich sklepów w Krakowie i Podgórzu, sposobem wypróbowanym przez Szmida. Kupując bowiem drobnostki, płacił zawsze banknotem 10 koronowym, a przy wydawaniu reszty, chował zręcznie 2 lub 3 korony do kieszeni, upominając się potem impertynencko o niewydanie całej należytości.

Złotą broszkę z brylantami, wartości tysiąc koron, chciał spieniężyć karany sądownie za kradzieże Dominik Filipowski, za 10 kor. u złotnika Izraela Guttmana, mającego sklep w Rynku Złotnik jednakowoż przytrzymał Filipowskiego i oddał w ręce policyi, gdzie tenże ostatni tłomaczył się, iż broszkę otrzymał wraz ze złotym łańcuszkiem od drugiego aresztanta, z którym siedział, St. Grzelaka, 21-letniego złodzieja. Broszka jest przedniej roboty, posiada duże brylanty i może być używaną jako szpilka do włosów. Złoty łańcuszek zastawił Filipowski już przedtem w Krak. Kasie Oszczędn. za 50 kor. Według twierdzenia jego rzeczy te pochodzą z kradzieży w Królestwie Polsk., Grzelak bowiem pochodzi z Czystego w gubernii warszawskiej.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Skok z wodospadu Niagary.

Kobieta, zamknięta w beczce, rzuciła się w otchłań Niagary, z wysokości 50 metrów.

Czemu przypisać tę odwagę: rozpaczy, czy pożądaniu pieniędzy?

Szczegóły życia pani Anny Taylor najlepiej objaśnią pobudki jej czynu szalonego.

Ma obecnie lat 43. W siedemnastym roku wyszła za studenta medycyny i niebawem została wdową; dziecko jej umarło w rok po zgonie męża.

W miarę jak przybywało lat, zmniejszały się środki utrzymania; ostatecznie domek jej stał się pastwą pożaru. Wówczas powstał w głowie szalony zamiar skoczenia w Niagarę dla zarobku.

Sama badała budowę beczki i kierowała wykonaniem wszystkich szczegółów. Pieniądze otrzymała ze wszystkich stron. Na próżno odradzano jej to niebezpieczne przedsięwzięcie. Na rysunku widzimy cały przyrząd: dwa grube materace chronią piersi i plecy, trzeci umieszczony jest nad głową, czwarty pod nogami; rzemienie, przywiązane do ramion, zapobiegają uderzeniom o wierzch beczki. Naprzeciw twarzy wyświdrowano trzy otwory w drewnianej ścianie; przez jeden z nich przeprowadzoną była rurka kauczukowa półtora metra długa; pani Taylor miała włożyć ją w usta, gdyby zabrakło w beczce powietrza. Do beczki przywiązano ołowiane ciężary, aby trzymała się w wodzie prostopadle.

Kiedy wszystko było gotowe, żeglarka weszła do beczki, kazała ją zamknąć; po napompowaniu beczki powietrzem, puszczono ją na fale. Pani Taylor miała nadzieję, że prąd uniesie ją na środek rzeki, gdyż w każdem innem miejscu beczka musiałaby roztrzaskać się o skały; na środku zaś jest wielka głębia. Szczególnym trafem, beczka istotnie popłynęła w żądanym kierunku.

Żeglarka w ten sposób opisuje swoje wrażenia:

„Doznałam takiego uczucia, jak nad krawędzią przepaści i w chwili, kiedy miałam być ciśniętą w otchłań, zamknęłam oczy. Wiedziałam doskonale, gdzie jestem. Podczas spadania straciłam pamięć i przytomność, chociaż nie byłam zemdlona. Przyszłam do siebie dopiero u stóp katarakty".

Beczka z błyskawiczną szybkością została strącona na dół i znikła w tumanach piany. W pół minuty później płynęła z prądem burzliwej rzeki. Ludzie bosakami wyciągnęli ją na brzeg w odległości 60 metrów od wodospadu i zaczęli wołać na panią Taylor. Odpowiedziała im słabym głosem. Byli zdumieni, że jeszcze żyje. Odpiłowali dno, ażeby ją wydobyć. Miała twarz poranioną, ale przy pomocy swoich wybawców doszła do powozu, pojechała do najbliższego hotelu, gdzie, pokrzepiwszy się jedzeniem, odzyskała siły.

Podróż jej trwała siedemnaście minut.

ADRYANOPOL.

Stolica Macedonii, która od poniedziałku się pali, leży nad Maricą i ma 70.000 ludności, do połowy Turków, do połowy Bułgarów, Ormian itd. Jest ożywionem centrum handlowem, rezydencyą arcybiskupa greckiego, biskupa ormiańskiego i bułgarskiego i wielu konsulów europejskich. Schodzą się tu 3 linie kolejowe i wiele bitych traktów. Przed wojną 1877/8 roku Adryanopol odgrywał wiele ważniejszą rolę niż dzisiaj. Gdy go wojska rosyjskie prawie bez oporu zajęły, Turcya zgodziła się na zawieszenie broni i na traktat w San Stefano. Zabytków architektonicznych tu mało, a te, jakie są, leżą w gruzach. Utrzymały się tylko: meczet Selima II., nowy pałac i most św. Michała na Tundży.

Telefonem i Telegrafem.

Niemcy a przesilenie.

Wiedeń, 2 września. Członkowie stronnictw niemieckich pojawili się dziś u dra Körbera, aby konferować z nim w sprawie nowych rozporządzeń wojskowych., przeciw którym energicznie wystąpili. Omawiano także ugodę z Węgrami i porozumienie czesko-niemieckie. Parlament, według obietnicy dra Körbera, będzie zwołany w październiku, gdy się sytuacya trochę wyjaśni, bo wobec dzisiejszego stanu rzeczy żywioły radykalne (obawia się dr Körber!) mogłyby zapanować nad położeniem.

Narady wojenne.

Wiedeń, 2 września. Odbywają się tu liczne narady wyższych jenerałów co do środków, które należy przedsięwziąć ze względu na położenie na Bałkanie. Z posiedzeń drukują się protokoły w tajnym oddziale drukarni państwowej.

Krakowskim targiem.

Wiedeń, 2 września. Poseł Nowak zainterpelował listownie ministra wojny o zatrzymanie żołnierzy, będących 3-ci rok w służbie wojskowej. Minister odpisał, że władza nosi się z zamiarem **niewykonania** a przynajmniej znacznego złagodzenia tego rozkazu. Gdyby i to było niemożliwem, wynagrodzi żołnierzom to twarde postanowienie różnemi beneficyami(?).

Wniosek Chiarego.

Wiedeń, 2 września. Poseł Chiari oświadczył, że przedłużenie służby trzecioroczniakom, jest bezprawiem. Formuła jego odnosiła się tylko do **nadwyżki** dotychczasowego kontyngentu rekrutów, zwykły zatem pobór może być przedsięwzięty bez łamania ustaw.

Przeciw nowemu gabinetowi.

Wiedeń, 2 września. Wobec stanowczych pogłosek, że Wekerle i Apponyi utworzą nowy gabinet, cała prasa opozycyjna ostro przeciw nim występuje.

Zamach dynamitowy.

Wiedeń, 2 września. Na węgierskim parowcu Vaskaper koło Burgos na Czarnem Morzu eksplodował — podłożony zapewne — dynamit. Okręt spalił się, przyczem zginął kapitan, 2 oficerów, jeden urzędnik i 6 majtków. Powody zamachu, względnie nieszczęścia, niewyjaśnione.

Milczenie papieża.

Rzym, 2 września. Wszelkie pogłoski o podróży prez. Loubeta i cesarza Franciszka Józefa do Rzymu, są dotąd zupełnie bezpodstawne. Nie toczą się nawet w tej mierze żadne rokowania. Papież Pius X. wcale dotąd sprawami tego rodzaju się nie zajmuje i zajmować się nie chce. Nie są to sprawy naglące — to jedno zdanie wypowiedział, poza tem zaś milczy, wcale angażować się nie chce, tylko się rozpatruje, bada i czeka. Niema też dotąd rzeczywistego sekretarza stanu, jest ciągle prowisorium. Już ta okoliczność wskazuje, że żadnych jeszcze papież nie powział postanowień względem odwiedzin naczelników państw. Sprawy takie wymagają rokowań z polityczną kancelaryą Watykanu — a tej jeszcze niema.

Nowe zawikłania na Bałkanie.

Wiedeń, 2 września. Przesłane wam jeszcze przed dwoma tygodniami informacye już się sprawdzają. W Serbii wre, a jest to skutek zamysłów nowego króla, skutek agitacyi zręcznie z góry podsycanej. Jeżeli w Belgradzie odbywają się mityngi kilkunastu tysięcy uczestników za czynnym udziałem w powstaniu macedońskim, jeżeli należą do przewódców tego ruchu dygnitarze duchowni i świeccy, a także wojskowi, jeżeli nawet kobiety zawiązują organizacye, dla pomagania wyzwoleniu Staroserbów w Macedonii, dzieje się to wszystko za wiedzą i wolą króla i rządu. Ciągły jest ruch kurierów między Belgradem, Sofią i Cetinje; dynamit idzie do Macedonii już i na Serbiej i na Czarnogórę, a także już morzem. Czy te państwa bałkańskie się porozumieją, co do przyszłych łupów, można wątpić, ale to jest pewnem, że nie mogą zachowywać się neutralnie, muszą się zbroić, ażeby w danej chwili jawnie i urzędownie wystąpić mogły. Bułgarya jest podminowaną, jeżeli książe nie pójdzie z ruchem powszechnym, czeka go smutny los. Czy on, czy po nim rewolucya — w każdym razie Bułgarya musi działać. Zanosi się zatem na groźne zawikłania i wielka wojna staje się tem bliższą, im mniej Turcya powstaniu podołać może.

STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. GRODZKA l. 2. 201
W niedziele i święta zamknięte.

Przybory do szycia i haftu, Wełny, Bawełny, Włóczki, Rękawiczki, Kamasze, Pończochy wełniane i bawełniane

Przyjmuje się Panów na wikt smaczny domowy po umiarkowanych cenach. Wiadomość Plac Matejki Nr. 5, oficyny, I. piętro, Nr. drzwi 40. (273-1-2)

KEFIR

napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie Kraków, Bracka 17. (275-1-)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 284 Dobrzyńskiej. 62-300

Znana Owocarnia, od wielu lat z taniości i dobroci owoców szlachetnych słynąca. Codziennie nadchodzi świeży transport **owoców do handlu**

ANTONIEGO SIEKACZA

Kraków, ul. Szewska 2.

Melony, Kawony,
Śliwki węgierki, po 12 ct. kg.
Winogrona kuracyjne,
Brzoskwinie,
Gruszki Bery, (193-54-300)
Rengloty,
Jabłka deserowe i kompot.

Na prowincyę wysyła **5 kg.** koszyk. Do **handlu** daję **znaczny opust.**

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-41-300)

1/2 kg. cukrów
deserowych w pudełku
2 Kor.
poleca Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą
JÓZEF SIERMONTOWSKI
Kraków, Bracka 7, Telef. 498.

(207-7-20)

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

Jesienny
jarmark na konie
w Krakowie.

W dniu 21 września 1903 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne. gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 22 września 1903 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“. 265 2-3

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 sierpnia 1903.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
AL. SZAFRAŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe. a od 15 złr. trumny dębowe. (291-28-150)

Z dyplomem ukończona słuch. kursów Baranieckiego udziela lekcyi literatury, historyi itd. korepetycyi do szkół jakoteż przyjmuje lekcye fortepianu. Adres złożony w gł. Ajencyi Dzienników i ogł. T. Hopcasa i A. Salomonowej. Kraków. pl. Maryacki 2. (267-2-2)

Zmiana lokalu.
Zakład introligatorsko-galanteryjny
ROBERTA JAHODY
przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-18-36)



CUKIERNIA LWOWSKA
Fabryka czekolady, cukrów deserowych warszawsk., pierników i herbatników
JANA MICHALIKA
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 45. — TELEFON 466.
Cukiernia odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.
BUFET W TEATRZE MIEJSKIM. (153-11-12)
Przy cukierni Gabinet dla Pań, sala, czytelnia zaopatrzona w największy wybór pism kraj. i zagr. — O każdej porze dnia: kawa, herbata, czekolada, lody, chłodniki itp. inne napoje. — Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy.

ZNANA z RZETELNOŚCI, DOBROCI i TANIOŚCI OWOCARNIA
272 **Kraków, ul. Szewska l. 25.** (1-3)
Oznajmia Szanownej P. T. Publiczności iż nadchodzą codziennie transporty całemi wagonami, a Szan. Publiczność ma tam bardzo wielki wybór przeróżnych południowych i wszelkich innych zagranicznych owoców, a mianowicie codziennie świeże wybierane węgierki funt **5 ct.**, niezmiernej wielkości kawony sztuka 10 ct., melony prawdziwe tureckie ananasowe sztuka 15 ct. Jabłka i gruszki tyrolskie, renklody, brzoskwinie itd. po możliwie niskich cenach. **Winogrona:** Wszystkie gatunki winogron. najlepsze prawdziwe badeńskie, vöslauskie słodkie itd. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się bezzwłocznie, wysyłając towar najstaranniej wybrany i po cenach możliwie umiarkowanych tak, iż każdy zamawiający jest zupełnie zadowolonym.

—Największy—
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny w Krakowie, (281-52-300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

1szy fabryczny skład 288 70-300
PARASOLEK
Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz.. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

„HENNOLINA“
barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (286-24-300)
WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Dyplom honorowy na Wyst. w Krakowie r. 1901.
W. SZNAJDROWICZ, Kuśnierz
w Krakowie, Rynek, Linia A-B Nr. 45, I. p.
nad apteką pod białym Orłem. (145-6-50)
Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce.
Poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownia jakoto: SERDACZKI. Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Peleryny zakopiańskie. Oryginalne zakopiańskie. Sabałówki, Żuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye. Czapki i Paski krakowskie, Guńki, Kapelusze góralskie, oraz skład i pracownia futer męskich, damskich i czapek uniformowych i cywilnych.
Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

A. HAWEŁKA
ces. i król. dostawca dworu
POLECA 257 1-4
WINOGRONA KURACYJNE
tylko prawdziwe z Veslau i Baden.
Przesyłki na prowincyę w koszykach pocztowych odwrotnie.
Adres telegr.: Hawełka. Kraków.

Wielki wybór oleodruków, chromolitografii, sztychów, **fotografii na porcelanie,** oraz olejno malowanych na płótnie. Korpusy z drzewa, żelaza lub porcelany poleca
Specyalny Skład artykułów dewocyjnych
K. Zajączkowskiego, Kraków plac Maryacki 8.

Księgarnia D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny l. 17
poleca przy otwarciu roku szkolnego 250 6-15
Książki szkolne
dla wszystkich zakładów naukowych oraz wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci i młodzieży w opr. skromnych i wykwintnych, atlasy i mapy geograficzne i historyczne, globusy, słowniki, tłumaczenia i preparacye do klasyków greckich i rzymskich oraz wszelkie podręczniki ułatwiające naukę.
Spisy książek szkolnych oraz dzieł rozmaitej treści wydaje księgarnia bezpłatnie.

Na śluby!
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-16-150)
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

SKLEP
towarów mieszanych z trafiką
z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania.
Wiadomość ul. św. Marka l. 21. w składzie piwa szawińskiego.
251 3-3

Handel korzenny
z wyszynkiem
w dobrem miejscu, 18 lat istniejący, 243 3-3
zaraz do sprzedania
kapitał potrzebny 800 zł.
Wiadomość w dziale inseratowym „Nowin“.

Motor
gazowy z kompletnem urządzeniem
firmy 245 4-10
LANG & WOLFF
o sile 6 koni,
dobrze utrzymany, pod korzystnymi warunkami
do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „Nowin“.

Łóżko żelazne w zupełnie dobrym stanie za koron 5 do sprzedania.
Krowoderska 34, II. p. 258-3-3

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.
można tanio nabyć: Garnitury mebli. Fortepiano. Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń. duża Gabilotka sklepowa. Obrazy. Broń staroż., Bижuteryę. Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe. oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis.
(154-7-52)

70129 03
Ogłoszenie licytacyi.
Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1903 do 30 września 1904 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu pod L. 9 przy placu WW. Świętych II. piętro, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych we czwartek dnia 3 września 1903 o godzinie 12 w południe.

Oferty składać można w dniu licytacyi do godz. 12-tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału II. Magistratu

Wadyum wynosi:
a) na dostawę owsa 1600 koron.
b) na dostawę siana i słomy 1000 koron. które złożyć należy przed licytacyą w kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
247 ***Staniszewski.***

„Nowość“
Bukiety ołtarzowe z kuratami, liśćmi i podstawkami metalowemi, para po K. 30, K. 36, K. 40 i wyżej.
Materye kościelne we wszelkich gatunkach.
Naczyńka do Chrztu Św. i umywania palców.
Obrazy, obojczyki, okrycia na ambony.
Pająki, pasy, paski, puszki, pulpity.
Ramy, relikwiarze, różańce.
Stacye, stuły, świece, sztandary.
Tace i tacki, trybularze i tuwalnie.
Umbraculum, urządzenia kościołów i kaplic.
Wota, woreczki do zbierania ofiar.
Żelazka do opłatków, złoto i srebro do haftu. 265 3--3
Poleca po najtańszych cenach
ST. PRZYBYLSKI
Kraków, A-B 46.

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe, utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek J. KALANDYK w Krakowie ul. Długa 19. (215-6-12)

Cały wrzesień 1903 r.
i nadal otwarty będzie
Zakład kąpielowy
w SWOSZOWICACH
Pierwszorzędne wody siarczane i muły, uratują w pogodnej jesieni reumatykom. nerwowym i innym chorym zdrowie na zimę, co uniemożliwiło i zepsuło mokre lato. Ceny mieszkań letnich niżej połowy zniżone. Omnibusy kursować będą do Krakowa i stacyi
259 3-4 **Zarząd.**

Józef Machowski
uczeń Profesora Dra F. Bylickiego. udziela **lekcyi** gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.
Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.
(239 5-25)

„KAWA ZDROWIA“
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-6-)
Wszędzie do nabycia.
Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Realność
przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 14 jest zaraz z powodu interesów familijnych
do sprzedania
Bliższych szczegółów udzieli p. M. Georgeonowa, ul. Kanonicza l. 23. (166-9-10)

Poszukuję od 15 września dobrej
KUCHARKI
umiejącej prasować.
Zgłoszenia Dr. Karpiński, Rymanów-Zdrój.
263 2-3

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.